

2 NIEDZIELA ADWENTU – 10 XII 1995

## Pokój – darem Boga dla człowieka

*Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie.*

Słowa refrenu psalmu z dzisiejszej liturgii mszalnej wyrażają najskrytsze chyba pragnienie każdego człowieka – pragnienie pokoju, życia w pokoju. Pragnienie to staje się tym bardziej aktualne, im częściej słyszy się informacje o coraz to nowych konfliktach zbrojnych, doniesienia o rozbojach, napadach, atmosferze strachu i niepokoju z jednej strony i niemożności zaradzenia tego rodzaju sytuacjom – z drugiej. Z jednej strony coraz intensywniejsze są dążenia i wysiłki ludzi do zjednoczenia (np. Europy), zrzeszania (różnych grup), z drugiej zaś – przyczyną wielu konfliktów zbrojnych jest pragnienie niezależności, samostanowienia, zachowania odrębności, niemożność czy może nieumiejętność współistnienia.

Tak wiele już podejmowano dyskusji na temat natury pokoju: czym on jest? na czym polega? kiedy jego osiągnięcie staje się możliwe? Na pewno jest on wartością, którą należy zdobywać i choć jest to trudne, to jednak możliwe. Jasne stało się też (potwierdzają to dotychczasowe doświadczenia), że zabieganie o pokój pozostanie syzyfową pracą, jeśli będzie się opierać jedynie na naturalnych wysiłkach ludzi. Dlatego z wielką radością, nadzieją i ulgą przyjmujemy zawsze powyższe słowa psalmu: *Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie*. Szkoda, że ludzie mimo wszystko popełniają ten sam błąd: usiłują osiągać pokój bez Boga, a nawet wbrew Bogu!

Adwent, który rozpoczął się tydzień temu, jest czasem oczekiwania na przyjście Pana. Jest też czasem oczekiwania na dar pokoju, który Pan przyniesie, gdy przyjdzie. Jest to przy tym czas naszego zdobywania pokoju przy pomocy Boga. Chodzi o to, by nie tylko z założonymi rękami oczekiwać czasu, kiedy *wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą razem...* Chodzi daleko bardziej o czynienie pokoju najpierw w sobie, bo przecież – jak uczy Chrystus – to właśnie z *serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa* (Mt 15, 19).

Innymi słowy trzeba prostować ścieżki dla Pana, nawracać się, do czego wzywa nas dziś Pan. Ciągłe bowiem nasze życie bardzo odbiega od życia, jakie powinien prowadzić chrześcijanin, który ma być człowiekiem pokoju (*Błogosławieni pokój czyniący...*). Pokój nie musi być wcale niedościgłym marzeniem ludzkości i każdego z nas. Po pierwsze, oczekujemy z wiarą przyjścia naszego Pana, niekoniecznie dopiero na końcu czasów, ale i teraz. Czy rzeczywiście poprzez każdy adwent przygotowujemy się właściwie na spotkanie z Chrystusem? On pragnie mieć przystęp do nas w każdym czasie, On w każdym z nas pragnie się czuć „u siebie” Może przeżyliśmy już wystarczająco dużo adwentów jako przygotowania na święta Bożego Narodzenia, natomiast zbyt rzadko w czasie świąt Chrystus naprawdę rodzi się w nas? Może dlatego jest w nas tak wiele nerwowości, podejrzliwości, zakłamania – tego, co jest przeciwne człowiekowi pokoju? Może zbyt rzadko ma do nas przystęp Chrystus – Dawca prawdziwego pokoju?

Po drugie podejmiemy na nowo nieodzowny w dziele zdobywania i czynienia pokoju wysiłek nawrócenia. To nic, że za każdym razem w adwencie czy wielkim poście powraca do nas wezwanie do nawrócenia. Ciągłe trzeba się nawracać, tzn. przemieniać swój sposób myślenia, bycia na ewangeliczny: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Trzeba nam też ciągle żyć według zasad naszej wiary. One nie są tylko wartością dla jednej grupy ludzi – dla chrześcijan. One są warunkiem pokoju dla wszystkich. Chciałoby się powiedzieć: zamiast walczyć tak zżarcie z wartościami chrześcijańskimi (w tym z tą wartością, jaką jest m.in. pokój), dodając tym samym jeszcze jeden konflikt, trzeba zacząć tak naprawdę żyć według wskazań Ewangelii, według prawa, które przyniósł nam Chrystus – Księżę Pokoju. My, chrześcijanie, mamy dać tego przykład, dlatego nie dziwny się, kiedy inni patrząc na nas, na nasze życie, które nie zawsze jest zgodne z Ewangelią, pytają: czy tak uczy Chrystus?

Przygotować drogę Panu, to nie tylko zrobić porządek z własnym życiem, uporządkować drogi naszego życia moralnego i duchowego. To znaczy także

pozwolić wejść Panu w nasze życie, pozwolić, aby On sam był naszym Przewodnikiem w każdej sytuacji życiowej. Na każdej drodze naszego pielgrzymowania do Domu Ojca, szczególnie w adwencie, potrzebny jest nam przewodnik. To prawda, że jest nim sam Chrystus Pan, ale posługuje się On dziś ludźmi, takimi jak Jan Chrzciciel. Chodzi więc i o to, abyśmy wsłuchiwali się w głos tych współczesnych przewodników, którzy – jak niegdyś ten prorok – wzywają do nawrócenia. Podobnie jak Jan Chrzciciel zwracają się dziś do nas rekolekcjoniści i kaznodzieje adwentowi z tym samym wołaniem: *Przygotujcie drogę Panu. Prostujcie ścieżki dla Niego. Dla Niego, nie dla siebie.* Dopiero bowiem, kiedy Bóg przyjdzie do nas drogą, którą Mu przygotowaliśmy, wtedy doświadczymy w sobie i w naszym otoczeniu wspaniały dar pokoju, który ze sobą przyniósł. Dar ten będzie cieszył tym bardziej, że stał się możliwy przy naszym udziale.

*ks. Marek Korgul*